Nr. 162 We Lwowie, Sobota dnia 18. Lipca 1885. Rok XXIV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) r. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklliński
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17. LIPCA.

Car i carowa zrobili podróż dla zwiedzania brzegów finlandzkich; biedny minister spraw zagranicznych, straciwszy córkę, w żałobie cofnął się od prowadzenia interesów państwowych; naczelnik marynarki podróżuje za urlopem za granicą; naczelnik sztabu jeneralnego, czynny i przedsiębiorczy jenerał Obruczew strudzony pracą, wyjechał za pozwoleniem cara za granicę, aby znaleźć odpoczynek w zupełnem odosobnieniu od spraw swego urzędu. Te wieści od dni dziesięciu rozesłano z Petersburga — dodając za każdą niemal razą, że sytuację uważają tam za tak pokojową i nie grożącą zawikłaniami, iż wszyscy ci kierownicy losów Rosji korzystają skwapliwie z prawa dobrze zasłużonego odpoczynku.

W korespondencjach półurzędowych, a między innemi do wiedeńskiej *Polit. Corresp.* pojawiały się kategoryczne zaprzeczenia wieści dalekich, jakoby zachodziły jakieś kompletowania wojsk w Turkestanie, gdzie wszystko owszem śpi snem spalonego stepu, Rosja zaś w widoku możliwej potrzeby obrony w przyszłości i rozwoju kraju, zajmuje się bez straty czasu przygotowaniem robót kolejowych od Kizil Arwatu i budową kanałów od Kaspijskiego morza do Aralskiego, czy też do jakiejś kaspijskiej zatoki. Rosja pomna obowiązków dba o przyszłość i planów swoich się nie zrzeka; ale obecnie, na teraz silna słusznością sprawy i zajętą pozycją, czuwa spokojnie, pewna, że się jej nic złego nie stanie, mimo niezasłużonej nieżyczliwości nowych ministrów angielskich. Tak deklamowano w organach moskiewskich, przeznaczonych dla Europy.

Wprawdzie były dzienniki petersburgskie, obrabiające opinię w Rosji, które wołały: „Trzeba ukarać nieżyczliwość angielską, która do steru sprowadziła ministrów wyniosłych, dla Rosji niemiłych; trzeba nabyć rękojmię przeciw ich złośliwości zajęciem Heratu.‘ Ale to były nader nieliczne dzienniki, pojedyncze głosy zagorzałych zwyczajnie szowinistów — jak gdzieindziej. Rząd rosyjski zaś prowadzi z całą obojętnością układy o linię graniczną, akademicznie dysputując, czy Zulfikarskim przechodem jest tylko sama szyja góry, czy też i punkta do niej prowadzące. Naturalnie, że Rosja nie może przyznać tej ostatniej interpretacji; nie przypomina sobie, aby w tym duchu dawała kiedy zobowiązania — lecz zupełnie spokojna o czystość swej sprawy, gotowa zdać jej rozstrzygnienie na sąd komisji granicznej.

W ostatnich dniach dopiero zaostrzył się głos rosyjskich organów — ale jeno o tyle, o ile to przystało na organa, czujące godność swojego rządu, niemogącego schlebiać nieżyczliwej polityce gabinetu Salisbury-Churchill. W nadeszłym dzisiaj numerze dopiero jeden z dzienników stojących blisko sfer rządowych, dochodzi do akademicznego wniosku, że gdy lord Salisbury ubiega się o przyjaźń Niemiec i Austro-Węgier, a nie można przysięgać, że w Berlinie zawsze na te umizgi odpowiadać będą, iż „droga do przyjaźni z Niemcami jest przez przyjaźń z Rosją“, zwłaszcza też gdyby misterjum Salisbury wyszło zwycięzko z wyborów listopadowych: więc z tego perjodu niepewności „należałoby tym wszystkim korzystać, dla których utrwalenie się władzy angielskich konserwatystów grozi całą masą nieprzyjemności i komplikacyj“

Zanim wszakże doszedł głos tej pogróżki do Europy, już spadła drogą na Teheran wiadomość, że przez terytorjum perskie posuwają się oddziały wojsk rosyjskich ku Heratowi, i nadeszły od angielskich komisarzy granicznych urzędowe depesze, że wojska rosyjskie otrzymały posiłki nad Murghabem, że mnożą się u Zulfikaru i że groźny ruch wojskowy na tych wysuniętych pozycjach jest widocznym. Współcześnie też z Petersburga rozległo się po Europie dziwnego rodzaju zaprzeczenie, że jenerał Alikanów (podkomendny Komarowa) postanowił wywołać wojenne zawikłania i sforsować rękę cesarzowi swemu, pragnącemu pokoju. O, ten Alikanów! Jemu wawrzyny Komarowa i nagroda carska za podejście Pendżbehu spokojnie spać nie dają, snać postanowił sobie przy pomocy nadeszłych posiłków wojskowych zawładnąć Heratem!

Zamach na Herat, ważony w Petersburgu od wiosny, stał się dziś nagle, w najspokojniejszej chwili, wśród starannie usypianej czujności faktem — faktem, który grozi rozpaleniem wojny między mocarstwami, jakiej nie bywało — wojny nietylko w Azji, lecz której ogień mógłby ogarnąć połowę świata.

Na szczęście, zamach ten jak się zdaje w samym zawiązku został zwichnięty. Mimo dwuznacznej postawy emira Afganistanu, wsadzonego na tron afgański pensjonarjusza Rosji, Adurrhrahmana, łaską, darami, groźbą powstań i sztyftowaniem pretendentów przeciw niemu od czasu powrotu zjazdu z wicekrólem indyjskim, gdzie przyjaźń rządowi anglo-indyjskiemu i Anglikom zaprzysięgał, obrabianego przez Rosję, aby się udał napowrót pod opiekę rosyjskich jenerałów — pułki afgańskie zajęły Herat i komisarze angielscy z oddziałami specjalnych broni znaleźli się na czas w Heracie. Ostrożna czujność nowych ministrów angielskich i gorliwe spełnienie ich obowiązku osiągnęły, ile się zdaje, na razie górę. Do wojny nie przyjdzie, bo nie przyjdzie zapewne do zdobywania Heratu przez Rosjan — i gotowe się pokazać, że Alikanów słabszym jest od cara, i gotów słuszną otrzymać karę za to, że ważył się mierzyć przed europejską dyplomacją ze swym cesarzem.

Lecz chociaż niespodzianka zajęcia Heratu została zwichniętą, chociaż do wojny nie przyjdzie, bo do wojny na zabój o całą swą pozycję zdobywczą w świecie rząd rosyjski mniej jeszcze jest przygotowany, niż Anglia do szerokiej obrony Indyj — to przecież sprawa jest tylko odłożoną, i wojna wybuchnąć może, zanim angielski system obrony państwa Indyjskiego zostanie na miejscu przeprowadzony. Tymczasem powodzenie, jakiego doznał w skutek swej stanowczości gabinet Salisburego, czuwając nad bezpieczeństwem sprawy, umocni niezawodnie jego pozycję własną i stanowisko polityki, której jest wyobrazicielem.

Co do tej polityki, odzyskania stanowiska międzynarodowego przez Anglię, wydaje o niej sąd organ, kompetentny w sprawach stosunków mocarstwowych środkowej Europy, monachijska *Allg. Ztg.* w tej chwili właśnie, gdy groza wojenna zaświtała na chwilę.

„Nie jest bynajmniej życzeniem wszystkich polityków kontynentu, aby się Anglia wobec spraw kontynentalnych obojętnie zachowywała, aby spadła do znaczenia potęg drugiego rzędu. Prawdą jest, że gdy jedni przybywają, drudzy mogą odejść. Europa dwóch potentatów zyskała, a więc jeden przynajmniej mógłby się cofnąć Lecz wszyscy ci, którzy byli, wraz z tymi, którzy przyszli, nie będą zbyteczni, jeżeli raz przyjdzie do walki z kolosalnie wzrastającem rosyjskiem cesarstwem. Anglię zaś stawiamy w pierwszym rzędzie pomiędzy tymi, którzy się muszą połączyć, aby ochronić się od rosyjskiego zalewu. Tak jak Salisbury zawarcie środkowo-europejskiego związku ogłosił jako błogosławieństwo na świat zeszłe, tak obecnie niejeden z polityków kontynentu powita z radością nowy gabinet angielski, dodając tylko życzenie, aby się mógł utrzymać.“

Tak mniemano o znaczeniu tego gabinetu w europejskiej polityce międzynarodowej. Po pierwszem jego wystąpieniu z podzeniem, po wygłoszeniu programu polityki zagranicznej przez Salisburyego, mniemania te umocnić się winny, jeśli istotnie Herat został ochroniony.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Z nad Białej d. 12. lipca.*)

Dnia 7. lipca zebrało się w Krakowie Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, za sprawą p. Karola Rogawskiego, który na ostatniem posiedzeniu tegoż Towarzystwa, w dniu 10. marca przedstawił potrzebę zastanowienia się nad położeniem kraju naszego w obec przesilenia rolniczego, przygniatającego dziś całą Europę. Towarzystwo krakowskie, idąc wskazaną przez p. R. drogą rozpisało, opierając się na porządku dziennym wiedeńskiego wiecu rolniczego, wezwanie obejmujące zagadnienia dotyczące żywotnych spraw rolnictwa naszego. Witaliśmy Kraków w tem przekonaniu, że dla tak ważnej sprawy zebrani, niełatwemi zagadnieniami zajęci, kilka dni w nim zabawimy, że będzie z obowiązkiem połączona przyjemność, zobaczenia licznych przedstawicieli dziewięciu okręgów rolniczych, cieszyliśmy się w duchu na widok zapału, z jakim ziemianie o poprawie doli swej rozprawiać będą.

Niestety jesteśmy niepoprawni! Zgromadzenie jak na połowę sześciomiljonowego kraju, bardzo było nieliczne, bo zaledwie 40 przybyło członków i delegatów, tak, że albo p. R. niepotrzebnie na alarm dzwonił, albo też popadli ziemianie nasi w takie już przedgonowe zobojętnienie, że ich nawet widok zagrażającego upadku ziemian, a z nimi i kraju, do życia nie rozbudzi.

Na tak nielicznem zebraniu po zwykłem przez prezesa zagajeniu, odczytał świetną o stosunkach rolnych na całym świecie rozprawę, pan Dydyński, poczem po przeczytaniu adresu do rządu, na wzór adresu wiecu wiedeńskiego, wywiązała się ożywiona rozprawa, w której p. R. dowiódł, (?) że dla wyjątkowego Galicji w Austrji położenia, nie należy ograniczać się jak to czyni adres na postulata wiedeńskie, że raczej rządowi wszystkie braki i niedostatki przedłożyć należy. W toku rozpraw, gdy jedni dreny, ci nawóz, inni bydło jako przyszłego dobrobytu dźwignię wskazywali, zażądał pan Rogawski zaprowadzenia niższych szkół rolniczych, dowodząc, że winą upadku rolnictwa jest to, iż większy właściciel, zajęty sprawami powiatu i kraju, niema się kim naleźycie zastąpić. Wniosek ten, jak inne, przesłano do teki komitetu, który w dniu pogodniejszym wyglądać będzie wzięcia pod obrady, czy w kraju tyle już szkół posiadającym, należy tworzyć jeszcze nowe, które miasto ziarna zdrowego, rzucać mogą kąkol spaczonych pojęć. Trzeba powiedzieć, że pan Rogowski z zapałem (coraz rzadszym) gorąco kraj kochającej duszy, bronił sprawy szkół i ciepłem swem mile od chłodu angielskich spleenistów odbijał.

Po referacie p. hr. Mycielskiego, po którym kilku zawołanych ziemian jak p. Szybalski, Żelechowski przemawiało, przemawiał jako sprawozdawca okręgu rzeszowskiego p. D. i podniósł potrzebę zajęcia się uprawą chmielu, sortowaniem towaru gotowego, niejasno jednakowoż sprawę zastąpienia pośredników postawił, żądaniem tworzenia Towarzystw spożywczych. Ponieważ pora była spóźniona a w tej samej sprawie drugie abyło sprawozdanie z okręgu jasielskiego, zatem by można było rozprawy równocześnie nad referatami jednej sprawy dotyczącemi toczyć, wezwano referenta jasielskiego ks. profesora Dembińskiego, by sprawozdanie odczytał, przez co zebrani zyskiwali czas do zastanowienia się nad rozległym przez ks. D. rzuconym projektem, zawiązania celem wyzwolenia kraju z rąk wyzyskujących go poprzedników, Spółki, na wzajemności opartej, któraby działając przez agentów, mając pod ręką oferty producentów, interesa rolników w swe ręce ujęła, i zawieszając z zagranicą transakcje, była pośrednikiem i giełdą zbożową.

Na tem przerwano obrady dnia 7. lipca.

Dzień 8. lipca obiecywał wiele. Spodziewano się licznych na wniosek ks. Dembińskiego interpelacyj, tem więcej, że obok życzliwych wnioskowi, pewnie nie było brakło i oponentów — tymczasem po całodziennym deszczu, który i w nocy nie przestał przypominać się głośnem stukaniem w szyby, wezbrały wody Wisły i rzek górnego brzegu, tak, że większa połowa delegatów, wraz z prezesem odjechała. Pod wrażeniem nowego nieszczęścia świeżej klęski, obniżyła się ciepłota zaciekawienia zebranych — obawiając się długich rozpraw, pod pozorem, że sprawy tak doniosłej, jak wniosek ks. D., przed tak nielicznem forum rozstrzygać nie można, postanowiono odesłać wniosek do komitetu, któremu polecono zwołanie komisji *ad hoc*, któraby nad projektem Spółki się zastanowiła, i ku zrealizowaniu myśli odpowiedne poczyniła kroki. Tak wniosek ten, godzien zastanowienia, zdolny jak iskra elektryczna nowe drganie — życie wywołać w schorzałym organizmie, poszedł, jak niektórzy sądzą, do kosza — doczeka się, jak życzliwi twierdzą, opracowania, tak iżby w formie do urzeczywistnienia bliskiej, ponownie przed krajem stanął. Że sprawa na dobre wejść może tory, nadzieja wszelka i pewność prawie, gdyż dwóch najzdolniejszych ludzi w kraju, pp. Smarzewskiego i Hausnera postanowiono uprosić, by myśli tej sprawili sukienkę. Patrząc na niedolę kraju, z serca życzymy, by projekt ks. D. co rychlej został wykonanym, i błoga odrodzenia era dla kraju się rozpoczęła, by zadano kłam twierdzeniu tych, którzy twierdzą, że zebranie posełając projekt do komisji, starało się okazać, że chce coś zrobić na to właściwie, by nic nie zrobiło.

Koniec posiedzenia poprzedziło odczytanie referatu, dotyczącego gorzelnianych spraw, a przesłanego z rzeszowskiego okręgu, i dziwić się wypada, jak w chwili przesilenia rolnicy podobne *curiosum* przesłać mogli — Czy to nie żarty — toć pan referent żądał, by celem podniesienia procentu, przez rząd gorzelniom eksportującym zwracanego, z 10 na 15 prc., drobne gorzelnie temi 5 procentu obłożono. Sześćset gorzelń gospodarczych miałoby upadać pod ciężarem i tak zgniatającego je podatku, by 14 fabrycznych w ręku wielkich panów lub synów Izraela zostających gorzelń, większe mogło mieć zyski. *Risum teneatis amici!* O jakże cieszyłby się widokiem takiej... ofiarności nasz minister finansów...

Godną takiej chciwości odprawę dali temu wnioskowi p. Homolacz i ks. Dembiński.

Tak skończyło się posiedzenie z pospiechem, jak gdyby szanowni ziemianie do zupełnie w zmienionych warunkach urządzonych gospodarstw wracali, i obudzili we mnie smutne myśli, że albo złe nie jest jeszcze, i cięższych klęsk potrzeba, by kraj straszyć widmem przesilenia, albo, żeśmy tak znieczuleni licznemi klęskami, iż nie ma dla nas zbawienia, że złowróżbny świeci nam z czoła napis *Salutant vos morituri...*

Niestańczyk.

W tym razie „morituri“ mogą być na szczęście co najwyżej organa Towarzystwa gospodarczego krakowskiego, gdyby się zamykały, choćby ze swym komitetem „w odosobnionej bezczynności.“ Nie będzie nimi z pewnością ogół naszego ziemiaństwa, który chce żyć i ratować siebie i rodziny, a uczyni to z tem większą wolą, iż wie, że przez to usłuży miłowanej stale sprawie ojczystego kraju. (Przyp. red.)

*) Korespondencję powyższą, jako niepochodzącą od naszego sprawozdawcy, ale od jednej z osób, biorących udział w zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, zamieszczamy na tem miejscu, wśród spraw politycznych, mając nadzieję, że sprawa wyprowadzenia kraju z przesilenia rolniczego i to w czasie, gdy idzie o odnowienie gospodarczego systemu państwa, wywoła dyskusję i zajęcie w kołach kompetentnych.

Wiedeń d. 15. lipca.

*** Jeżeli kto ciekawy, na czem według pojęć liberałów niemieckich w rodzaju stronników *Nowej Pressy* polega system reprezentacyjny w państwach konstytucyjnych, to go odsyłamy po wyjaśnienie do dzisiejszego numeru porannego szacownego tego organu.

Nam się zawsze zdawało, że jako powagę co do zasadniczej tej kwestji, i to powagę ze stanowiska liberalnego, demokratycznego, uważać należy Johna Stuarta Milla, a w przekonaniu tem utwierdzały nas słyszane jeszcze na ławie uniwersyteckiej opinie Bluntschliego, Holtzendorfa i innych powag, a wymienionych dwóch przecież za liberalnych uważać należy.

Nowa Presse nam dostarcza dowodu, jaka jest różnica pomiędzy liberalizmem wymienionych mężów, a tak zw. liberalizmem zdawkowym dzisiejszych przewódzców liberalnych.

Przypominamy sobie, że Mill za jedną z największych wad systemu reprezentacyjnego w dzisiejszem zastosowaniu uważał trudność wprowadzenia przedstawicieli mniejszości do ciał reprezentacyjnych. Badał, jaki system wyborczy nadawałby się najlepiej do osiągnięcia tego celu, i zalecał system, proponowany w broszurze jakiegoś Tomasza Hare. Nie chodzi o szczegóły, ale o skonstatowanie, iż Mill majoryzowanie bezwzględne mniejszości uważał za słabą stronę dzisiejszego systemu reprezentacyjnego. Nie wątpimy tedy, iż uważałby za stosunek idealny, jeżeli po skonstatowaniu siły poszczególnych stronnictw większość się zgodzi na odpowiedne dopuszczenie mniejszości do ciał reprezentacyjnych.

Inaczej sądzi o tem liberalizm *Nowej Pressy.* Wiadomo, że kilka dni temu *Pokrok* czeski zaproponował, aby w Pradze przy wyborach komunalnych Czesi, posiadający niewątpliwie większość, zgodzili się na odpowiednią reprezentację niemieckiej mniejszości, przez wybór pewnej ilości Niemców. *Politik* wypowiedziała wczoraj życzenie, aby zasadę tę przyjęto powszechnie dla całych Czech.

Propozycję *Pokroka* niektóre dzienniki niemieckie w Czechach zaczęły rozbierać poważnie. Żydowskie organa wiedeńskie, dla których handel

---

Kilka wrażeń z Budapesztu

Skreślił

M. A. Barta.

(Dokończenie.)

Z ulicy Andrassy'ego można wyjść na plac Franciszka Józefa, który się rozciąga wzdłuż Dunaju, a ztąd na monumentalny most łańcuchowy, zawieszony na dwóch filarach granitowych — długi blisko 5.000 stóp. Most przyozdobiony jest ogromnymi kamiennymi herbami hr. Szechenyi'ego, założyciela tegoż. Z mostu otwiera się znowu prześliczny widok na wspaniały Dunaj. Po nim uwija się mnóstwo parowych parostatków większych i małych, czyniących obsługę miejscową pomiędzy brzegami lub stacjami wśród miasta, lub zdążających na wyspę Małgorzaty (Margit-Sziget), albo też w odległe podróże w górę ku Wiedniowi, lub na dół rzeki.

Wyspa Małgorzaty jest obok lasku miejskiego jednem z najulubieńszych miejsc dla mieszkańców Budapesztu. Przepyszne kląby, cieniste aleje, kilka muzyk codziennie na niej grywających; — kilka znakomitych restauracyj: oto czem do siebie nęci. Z miasta co pół godziny odjeżdża parowiec na wyspę Małgorzaty, przystając do kilku ambarkaderów. Za 32 centy dojeżdża się parowcem na wyspę i wraca się nazad. Dziś jest ona własnością arcyks. Józefa — mieści w sobie wspaniały pałac kąpielowy — wody jej są gorącą termą siarczaną, posiadającą u źródła temperaturę +11 R., tryskającego na brzegu wyspy z pośrodka Dunaju i jest tak wielką, że jedzie się tramwajem z jednego końca do drugiego 8 minut. Przez sławny most zwodowy, który stanął na Dunaju kosztem 4 i pół miliona złr., prowadzi komunikacja do Budzina. Na placu Franciszka Józefa wznoszą się dwa wspaniałe posągi Szechenyiego, (największego Węgra, jak go nazywa historja, a właściwego twórcę wzrostu przemysłowego Budapesztu, założyciela kasyna narodowego, Akademii umiejętności, mostu zwodowego itp.) i Deaka, którego nie potrzeba charakteryzować. Na lewej stronie placu wznosi się wspaniała Akademia umiejętności w stylu renesansu. Środkowy jej rezalit, wysunięty jest naprzód nieco i wywyższony o kilkadziesiąt stóp, a na balustradzie jego są posągi Rafaela, Kartezyusza, Leibnica, Newtona i Galilea Galilei. Sala, w której odbywają się doroczne posiedzenia akademii, jest na dwa piątra wysoka, a 5 jej dużych okien wychodzi do loggii.

Na drugiem piętrze tego pałacu znachodzi się galerja obrazów, pochodząca głównie ze zbioru księcia Eszterhazy'ego, którą za cenę 1½ miliona złr. kraj zakupił. Na prawym boku placu Franciszka Józefa wznosi się poważny pałac Towarzystwa kupieckiego Lloyda. Czoło placu wprost Dunaju stanowią pałace księcia „Coburg“, „Nako“, „Hotel pod arcyksięciem Stefanem“ i „Hotel europejski.“

Idąc zaś nadbrzeżem Franciszka Józefa dalej, spotykamy wspaniały pałac reduty w stylu, który w oryginalny sposób łączy motywa gotyckie, bizantyńskie i maurytańskie. Przedsionek tegoż pałacu zdobią wspaniałe obrazy Tana. Na pierwszem piętrze tegoż znachodzi się olbrzymia sala, gdzie odbywają się reduty, bale i koncerty. Czysto wschodnie znamię nadają tej sali jaskrawe barwy ścian, okrągłe okna i t. p.

Jeszcze dalej zdążając wybrzeżem Franciszka Józefa, widzimy wspaniały pomnik największego poety węgierskiego Petőfiego, z podniesioną ręką i twarzą zwróconą na wschód. Pan Eisen, inżynier budapeszteński, który był tyle łaskaw oprowadzać mnie po wybrzeżu Franciszka Józefa, gdyśmy przed pomnikiem stanęli powiedział mi: „Das ist unser Mickiewicz.“

W lewo skręciwszy z nadbrzeża Franciszka Józefa, dojść można do placu Kalwina, a tuż zaraz wznosi się pałac „Muzeum narodowego“, jeden z najwspanialszych pałaców stolicy węgierskiej. Wystawiono go w r. 1840. Dyrektorem muzeum jest dziś znany od 1848 roku polityk, publicysta, archeolog i pisarz węgierski Franciszek Pulszky. Pałac muzeum jest to olbrzymi gmach w postaci czworoboku. Gzyms pałacu tego zdobi olbrzymi relief Montiego, przedstawiający Panonię, rozdającą dary. Przysionki są ozdobione bogatemi freskami, Lotza, Tana i innych. W muzeum znachodzą się liczne i bogate zbiory etnograficzne, archeologiczne, gabinety, biblioteka i galerja obrazów i t. p. W jednej sali znachodzą się prawie wszystkie sprzęty z Deakowego pokoju, dary i upominki, którymi wielkiego patrjotę obdarzyły znakomite rodaczki i para królewska, wieniec, który na jego trumnie złożyła królowa a nasza cesarzowa, wstęgi od wieńców przez wszystkie komitety na katafalku złożone i t. p. W muzeum tym, znachodzi się także karabela naszego Sobieskiego. Obok muzeum, znachodzi się pałac Izby poselskiej, dla której rozpoczęto już budowę nowego gmachu, w stylu gotyckim z kosztorysem 10 milionów florenów, daleko poza mostem zwodowym, w górę rzeki, opodal mostu wiodącego na wyspę Małgorzaty, nad samym brzegiem Dunaju. Gmach ten przeznaczony dla Izb obu, a więc ognisko prawie życia politycznego Węgier, stanie w fabrycznej i rozrzuconej dotąd części miasta, która też, jak się zdaje, zmieni przez to za lat kilkanaście swe znamię.

Monumentalny most zwodowy, jak powiedziałem, prowadzi do królewskiej Budy. Buda, dziś część miasta Budapesztu, rozłożona jest na wyniosłem zgórzu po prawym brzegu Dunaju. Na wprost mostu wydrążony tunel prowadzi na drugą stronę fortecznej góry; w miejscu zaś, w którem z parostatku wysiadamy — przed tunelem na kolei linowej w przeciągu jednej minuty przebywamy przestrzeń blizko 200 sążniową w górę do środka dawnej fortecy i stajemy na szczycie wzgórza — które zdobi królewski pałac tuż przy pałacu prezydjum ministerjalnego. Wspaniały widok otwiera się ze szczytu tego na miasto stołeczne, na równiny rakoszskie i okolice budzińskie. Ciekawy i charakterystyczny to widok. Dawny, źle sklecony jeszcze w końcu przeszłego wieku Peszt stał się cackiem wieku XIX.; Buda, dominująca niegdyś, stała się częścią stolicy i pozostała w swem jądrze miastem wieków średnich. Po tamtej stronie Dunaju nie ujrzysz i jednego dachu drewnianego — w dawnej fortecy nawet dachy wszystkich pałaców drewniane.

Pałac królewski z zewnątrz wcale skromnie się przedstawia; o wiele więcej nęcącym oko jest park królewski — zajmujący całą wzgórza pochyłość — ozdobny w liczne pawiloniki i kolonady. W stronie południowej wzgórza wznosi się góra, słynny Adlerberg (Sáshegy) — wzgórze znane z uprawy czerwonych winogron i czerwonych win; a za niem zamyka krajobraz góra Blocksberg (Gellerthegy) z cytadelą dziś prawie opuszczoną. Na północy, na jednem ze wzgórz „pagórkiem róż“ zwanem, wznosi się meczet, zawierający zwłoki świętego tureckiego „Gul-Baby“, który licznie mahometanie zwidzają. Jednem z najcharakterystyczniejszych może znamion starożytnej Budy są liczne łaźnie. Najsławniejsze są Racz-fürdö (Reitzenbad) u podnóża góry Blocksberg; naprzeciw zaś wyspy Małgorzaty zakład Csaszar-Fürdö (Kaiserbad). Wody w nim są siarczane. Ostatnie znane już były za czasów rzymskich *).

Dzień miał się już ku schyłkowi, gdym opuszczał wzgórze, na którem się zamek królewski wznosi. Tysiące świateł zaiskrzyło się w szeroko rozłożonym Budapeszcie. Widok, jaki się znękanemu po całodziennym trudzie wzrokowi nastręczył, trudny do opisania. Wybrzeże Franciszka Józefa przedstawiało widok, o którym tylko śnić można. Oto szereg nie kamienic, lecz samych pałaców, rzęsiście został oświetlony, — w salonach ich widzisz wewnątrz przechadzające się energiczne postacie i życia pełne urocze Węgierki. Od rzeki z nadbrzeży dolatują tony muzyki. Gdy wzrok zwrócisz na fale płowego Dunaju, migocące światłami, które też coraz dalej i dalej w dół przewalają się, to aż żal serce bierze, że takie wdzięki natury toną także gdzieś w dali niepowrotnym prądem unoszone.

Węgrzy, jak wiadomo, są narodem bardzo nam sprzyjającym. Ilu ich tylko poznałem, ci dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, zawsze od słów zaczynali „Ungar und Pole sind zwei Brüder“. Jestto naród pełen życia i swobody. Węgierki są przeważnie nadzwyczaj kształtne, wysokie, brunetki, o miłym typie twarzy i przyrodzonej kokieterji. Patrjotyzm Węgierek jest do tego stopnia posunięty, że niechętnie wychodzą za mąż, gdy wraz z zamążpójściem muszą swoją Ojczyznę opuszczać. Obok wielu zalet mają ci Węgrzy swoje ujemne strony, do naszych nader zbliżone. Ale gdzież jest ów mąż, gdzie jest człowiek, gdzie naród bez stron, które bezwzględnie są ujemnemi? Pokażcie mi ich — woła jeden z pisarzy — a całe góry złota w nagrodę.

Pisałem 13. czerwca 1885.

*) Po za Császar-Fürdö wzrok dosięga trzeciej części dzisiejszego Budapesztu, stanowiącej miasteczko fabryczne Stary Budzin (Ó-Buda), liczące ze 40 tysięcy mieszkańców, z werftą dla reparacji i budowli statków. Osada ta starożytna, przypominająca czasy rzymskie (Aquineum), posiada do dziś szczątki term rzymskich i świeżo odkryte ruiny obszernego cyrku; także tu znajdują się ciepłe łaźnie.

widocznie na pierwszem stoi miejscu, rozumie się propozycję tę *a limine* odrzuciły. Z czegożby one żyły, gdyby nie można podszczuwać.

Ale ciekawe odkrycie robi *Nowa Presse.* Twierdzi ona bowiem, że przyjęcie proponowanego przez Czechów kompromisu, znaczyłoby to samo, co postawienie na głowie całego systemu reprezentacyjnego. (*„unter ernsthaften Leuten sollte vor diesen arithmetischen Spielereien, welche sämmtlich das ganze Reprdsentationsystem auf den Kopf stellen, doch nicht mehr die Rede sein“.*)

Cytujemy dosłownie w oryginale, aby nas nie posądzono o przekręcenie męśli.

A zatem obliczenie stosunku mniejszości do większości uważa *Nowa Presse* za *arithmetische Spielerei*, a przypuszczenie reprezentacji mniejszości za spaczenie dzisiejszego systemu reprezentacyjnego.

Trudno o jaśniejsze zamanifestowanie brutalności dzisiejszego liberalizmu zdawkowego niemieckiego. *Du bist mein, denn ich bin gross und du bist klein.* Wiemy, że Darwin dowodzi, iż w przyrodzie całej odbywa się walka silniejszego z słabszym, i że słabszy zawsze uledz musi; wiemy, iż Darwin i modni niektórzy socjologowie twierdzą, że walka ta tak samo się odbywa wśród społeczeństw ludzkich, i że rezultat nie może być inny jak zwycięstwo silniejszego. Na zasadzie tej skonstruowano nowoczesny tak zw. liberalny system ekonomiczny, którego smutnych rezultatów dziś doświadczamy.

Ale nikt dotychczas nie twierdził, iżby to był stosunek idealny. Wprawdzie dzisiejszy prąd liberalny strasznie daleko idzie w ograniczaniu prawa ludzi do poprawiania natury, w organizacji społeczeństw zaprowadza system naturalistyczny. Ale zawsze jeszcze przyznawano ludzkości pewne prawa organizowania się według swego rozumu, tworzenia instytucyj celem obrony słabszych przeciwko mocniejszym; tylko źródło tej tendencji w przeciwieństwie do tych, którzy je znajdowali w zasadach etyki chrześciańskiej, widzieli inni w Spencerowskim altruizmie, będącym wynikiem dobrze zrozumianego egoizmu.

Neue Presse natomiast wobec propozycyj Czechów stanęła na zasadzie najbrutalniejszej siły, a dzikie, nieludzkie pojęcia swoje usprawiedliwia odwoływaniem się na sfałszowane zasady dzisiejszego systemu reprezentacyjnego. Niech ten panuje, kto ma siłę.

Czyż dziennik ten nie obawia się dla siebie i stronnictwa swego tak bezwzględnego propagowania tej zasady w Austrji?

Przegląd polityczny.

Lwów d. 17. lipca.

(Waśń w obozie klerykałów austrjackich. Zallinger przeciwko tyrolskiemu komitetowi wyborczemu i polityce klubu Liechtensteina. Replika Greutera i Giovannellego *contra* Zallinger. List Lienbachera w *Salzburger Chronik.* Projekt utworzenia samoistnego klubu katolików niemieckich. Widoki powodzenia. — Stanowisko hr. Apponyi w kwestji pięcioletniego trwania mandatów poselskich. — Z Afganistanu. Marsz Rosjan na Zulfikar. — W sprawie wydaleń anarchistów ze Szwajcarji).

W a ś ń w ł o n i e o b o z u k l e r y k a ł ó w a u s t r j a c k i c h szerzy się ciągle, a każdy niemal dzień przynosi w tej materji coś nowego. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, z jakiej racji spór powstał. Znany z opozycji przeciwko ugodzie z koleją Północną poseł klerykalny z Tyrolu, Zallinger, wydał przed wyborami do Rady państwa broszurę, w której wystąpił namiętnie przeciwko klerykalnemu komitetowi wyborczemu w Tyrolu i polityce stronnictwa klerykalnego w ogóle.

Na zarzuty Zallingera odpowiedział komitet tyrolski dopiero niedawno, rozwodząc się szeroko nad każdym z czterech punktów, poruszonych przez „kolegę-odszczepieńca“, a mianowicie nad przedłożeniem o kongrui, nad nowelą należytościową, nad interpelacją Zallingera w sprawach szkolnych, wreszcie nad sprawą kolei Północnej.

Autorowie repliki (Giovanelli i Greuter) zapuścili się jednak przy tej sposobności w dłuższą krytykę powstania i działalności klubu Liechtensteina w ogóle, podnosząc zarzut, że nie powstał on z pobudek zasadniczych, ale czysto osobistych, głównie zaś z poduszczenia Lienbachera, który parł do tego, aby wyłączyć się z klubu Hohenwarta, później jednak i w klubie Liechtensteina ambicja jego nie została zaspokojoną, to też po niedługim w nim pobycie urządził secesję.

Hofrat Lienbacher nie pozostał dłużnym odpowiedzi. W organie swoim *Salzburger Chronik* stara się on przedewszystkiem odeprzeć zarzut, jakoby działalność jego była wyłącznie rozkładową. Dążył on jedynie, jak twierdzi, do skonsolidowania stronnictwa klerykalnego.

Korzystając zaś z nadarzającej się okazji, Lienbacher ponawia projekt utworzenia samoistnego konserwatywnego centrum, do któregoby weszli wszyscy członkowie dotychczasowego klubu ks. Liechtensteina i posłowie niemiecko-katoliccy klubu Hohenwarta.

„Jest to już — kończy Lienbacher — czas najwyższy dla Niemców konserwatywnych, zwrócić uwagę raz na własny program, i odsunąć na bok wszelkie fałszywe i samobójcze względy na innych!...“

Tak więc z dwóch stron wychodzi projekt utworzenia w parlamencie austrjackim katolickiego klubu centrum na wzór takiegoż klubu w parlamencie niemieckim. W razie, gdyby klub ks. Liechtensteia uległ istotnie takiemu przeobrażeniu, przyłączyłby się na nowo do niego Lienbacher ze swoimi towarzyszami. Autor pomysłu tego rachuje też na wstąpienie do centrum także dziesięciu klerykałów z Tyrolu, którzy obecnie należą do klubu Hohenwarta. *Salsb. Chronik* snuje już nawet dla nowego stronnictwa jak najróżowsze nadzieje na przyszłość, wykazując, że w razie wyłączenia się klubu centrum z prawicy, partja klerykalna byłaby tym „języczkiem u wagi“, przechylającym się raz na tę, to znów na ową stronę, a zawsze będącym u góry. Rachunek — zdaniem organu p. Lienbachera — jest bardzo prosty. Czesi mają w Izbie 66 członków, Polacy i Rusini 58, klub Hohenwarta (bez 10 klerykałów tyrolskich) 31, razem 161. Ponieważ zaś absolutna większość w Izbie wynosi 177, zatem autonomiści, nawet z 10 posłami klerykalnymi z Tyrolu, nie będą mogli decydować stanowczo w żadnej sprawie sami, ale będą zmuszeni oglądać się albo na centrum klerykalne albo na centrum lewe (Coroniniego).

Cała prasa — wszystkie stronnictwa zadają sobie obecnie pytanie, jak postąpi klub Liechtensteina wobec silnego naporu ultraklerykałów, domagających się natarczywie utworzenia samoistnego centrum katolickiego. Na pytanie to trudno dziś dać odpowiedź stanowczą, sprawa bowiem za mało jeszcze dojrzała. To tylko pewna, że ma ona wielu zwolenników, a nawet *Vaterland*, naczelny organ katolików niemieckich w Austrji, rozbiera projekt Lienbachera tak dyplomatycznie, że zdaje się, jakoby przechylał się na jego stronę, a przynajmniej nie odpychał bezwzględnie.

O stanowisku, jakie zajmie w kwestji p i ę c i o l e t n i e g o t r w a n i a m a n d a t ó w p o s e l s k i c h hr. W o j c i e c h A p p o n y i, jeden z koryfeuszów opozycji umiarkowanej w sejmie węgierskim, wyraża się *Pesti Napló* tak:

„Hr. Apponyi nie zgodzi się na ten projekt, chociaż był czas, kiedy uważał go sam za pożądany. Nie przyjmie go, chociaż wszystkie argumenta, które uznawał za słuszne, i dziś za takie uznaje. Ale odrzuci projekt ten dlatego jedynie, że pięcioletniego trwania kadencji sejmowej nie rozumiał nigdy inaczej, jak tylko w połączeniu z reformą parlamentu, a mianowicie z rewizją ustawy wyborczej. Hr. Apponyi jest bowiem zanadto szczerym zwolennikiem swobód konstytucyjnych, ażeby, gdy mowa jest o oznaczeniu granic, w obrębie których naród posiada prawo decyzji, nie żądać równocześnie odpowiednich gwarancyj, że zmiany te nie spowodują osłabienia wolności konstytucyjnych.

„Gdy zatem rząd, albo ktokolwiek inny zażąda pięcioletniego trwania mandatu bez równoczesnej reformy parlamentu, rewizji prawa wyborczego i kompetencji król. kurji, tudzież zmiany postępowania weryfikacyjnego — hr. Apponyi nie stanie po stronie rządu, ale przeciwko niemu, a za hr. Apponyim cała opozycja i każdy niezawiśle myślący człowiek w kraju“.

W drugiem wydaniu swojem donosi *Times* onegdajszy, że Rosjanie maszerują *en masse* na Zulfikar. Przechodząc przez terytorjum perskie, zachowywali się na niem tak, jak gdyby je uważali za swoje własne. Angielska komisja graniczna przesiedla się skutkiem tego w pobliże Heratu, dokąd inżynierowie i oficerowie, biorący udział w pracach komisyjnych, już przedtem się udali. Posiłki rosyjskie przybyły już do Aschabadu. Afgańczycy są tem zaniepokojeni, jakkolwiek zdecydowani stanowczo na wojnę z Rosją. Dziwią się tylko przygotowaniom wojennym, jakie poczynili Rosjanie pod pokrywką rokowań pokojowych. Sądzą też, że Alichanów postanowił koniecznie wywołać wojnę i stara się tylko oszukać cara.

Jeneralny prokurator rządu związkowego S z w a j c a r j i d l a s p r a w y a n a r c h i s t ó w, rzecznik Müller, udzielił na zgromadzeniu robotników, a swoich wyborców w Bern, wyjaśnień następujących w kwestji wydaleń:

Powodem zarządzonego śledztwa była przedewszystkiem propaganda anarchistów w kierunku zasad Mosta, a następnie zamierzony atentat na gmach Rady Związkowej w Bernie. Należy uważać za rzecz pewną, że Stellmacher, Kammerer, Kumitsch i jeszcze jakiś czwarty nietylko uplanowali, ale nawet wykonali pewną liczbę zbrodni, jak np. na aptekarza Lienharda w Strasburgu i Heilbronnera w Sztutgardzie, dalej na pomnik Germanii w Niederwaldzie, na Eiserta i jego synów, na ajenta policyjnego Hlubka i Blöcha. Lieske był także w Szwajcarji. Wszystkie wreszcie pisma anarchistyczne napadały w ostatnich czasach jak najnamiętniej na Szwajcarję.

Organizacja anarchistów w Szwajcarji dla pewnych oznaczonych atentatów nie istnieje wprawdzie — w każdym razie zajmują się niemi poszczególni anarchiści, jak Stellmacher, Kammer i inni. Wszyscy są c u d z o z i e m c a m i. Karać możnaby ich było tylko wtedy, gdyby im można było udowodnić zachęcanie do pewnych oznaczonych zbrodni, albo udział w nich. Mógł więc rząd związkowy zastosować tylko prawo o wydalaniu.

Podróż Kochanowa po Litwie i jej wyniki.

Jenerał-gubernator wileński Kochanow, odbył niedawno kilkodniową wycieczkę po Żmudzi. Wyjechawszy z Wilna, jenerał-gubernator udał się przez Wilkomierz do Poniewieża i Szawla, zwidzając wszędzie po drodze biura gminne, szkoły ludowe i inne instytucje. O wycieczce pomienionej pisze *Wil. Wiestn.*, co następuje:

„Podróż tego rodzaju może mieć szczególne znaczenie w naszym kraju, gdzie ludność mięszana pod względem pochodzenia, języka i religii, potrzebuje ideału wspólnego, którymby się mogła kierować w swoim poglądzie na świat, albowiem rzeczą jest zrozumiałą, że to, co pochodzi od przedstawiciela władzy wyższej, przybiera w oczach ludu niezachwianą powagę i służy dlań za wskazówkę na przyszłość w podobnych wypadkach. Oto np. podczas zwidzania towiańskiej szkoły ludowej, gdzie zgromadzeni byli uczniowie i gdzie oprócz nauczyciela szkoły był obecnym ksiądz w roli kapelana, jenerał-gubernator po nader szczegółowem wypytywaniu się o wykładzie i postępach uczniów w języku rosyjskim, przeszedł następnie do wykładu religii i polecił jednemu z uczniów wyznania katolickiego zmówić „Ojcze nasz“ w języku swoim ojczystym. Uczeń zaczął modlitwe po polsku; natenczas p. jenerał-gubernator dowiedziawszy się, że uczeń jest Litwinem, rozkazał mu odmawiać modlitwę po litewsku; potem zwracając się do innego ucznia — Żmudzina, kazał mu mówić po żmudzku. Korzystając z tej okoliczności, p. jenerał-gubernator, w obecności księdza, władz gminnych i włościan wyjaśnił im w prostych i zrozumiałych wyrazach, jaka zachodzi różnica pomiędzy pojęciami: katolik-polak, katolik-litwin, katolik-rosjanin i poddany rosyjski. P. jenerał-gubernator polecił miejscowemu kapelanowi nie zbijać nadal z tropu uczniów i każdego z nich nauczać modlitw w jego języku ojczystym. Samo się przez się rozumie, że słowa pana gubernatora natychmiast dojdą do wiadomości całej ludności gub. kowieńskiej i niewątpliwie zostaną przyjęte z najwyższą radością i wdzięcznością i będą fundamentem nowego jaśniejszego poglądu na poważną sprawę ludowego wykształcenia religijnego.

Skorośmy już zaczęli mówić o tym przedmiocie, nie możemy pominąć kwestji używania języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem w tych parafiach, gdzie ludność miejscowa, jakkolwiek katolicka, lecz z pochodzenia litewska albo białoruska, polskiego języka nie rozumie, w obejścju zaś domowem używa gwary białoruskiej. Od czasu zamianowania biskupów katolickich, całe duchowieństwo katolickie i cała prasa polska zaczęły twierdzić, jakoby język rosyjski został zabroniony w nabożeństwie dodatkowem i jakoby nie istniały żadne przekłady modlitw i części nabożeństwa dodatkowego, aprobowanych przez właściwą władzę duchowną“.

W dalszym ciągu *Wileński Wiestnik* zapewnia, że tak nie jest i powołuje się na komunikat urzędowy, ogłoszony w tymże *Wiestniku* w roku 1879, a donoszący o wyjściu z druku rytuału katolickiego w języku rosyjskim, aprobowanego przez kolegium rzymsko-katolickie i przez administratora archidyecezji mohylowskiej, biskupa Staniewskiego. Rytuał ten, jak donosi *Wileński Wiestnik*, został przesłany w ilości 1428 egzemplarzy „katolickim naczelnikom“ dyecezjalnym w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej dla bezpłatnego rozpowszechnienia, a 523 egzemplarzy oddano do ministerjum spraw wewnętrznych w celu bezpłatnego rozdania ich kapłanom katolickim w gubernii Witebskiej i Mohylowskiej, gub. północno-zachodnich, oraz kapelanom wojskowym.

Stosunki serbsko-rossyjskie.

Wiedeńska półurzędowa *Pol t. Corresp.* pisze: „Jądro polemiki wcale namiętnej, jaka się w Serbii między liberałami a postępowcami co do przyszłej zagranicznej polityki Serbii wywiązała, określić łatwo. Liberały twierdzą, że bądź cobądź we wszelkich warunkach należy trzymać z Rosją — państwem, które, zdaniem postępowców dało wprawdzie Serbii dawniej niejeden cenny dowód przyjaźni, później jednak głównym było powodem naruszenia jednego z żywotnych interesów Serbii. Dalej twierdzą postępowcy, że roztropna polityka realna nie pozwala, życzliwe intencje mocarstwa, które ostatniemi czasy kilkakroć najkorzystniejsze usługi wyrządziło Serbii, odpychać dlatego, że dawniej to mocarstwo czasami z Serbią inaczej postępowało (Austrja). Jest tedy rzeczą ciekawą, nawet pod względem praktycznym, poznać odpowiedź, jaką w tej sprawie daje liberałom *Widelo*, organ postępowców (i teraźniejszego gabinetu serbskiego). Jestto odpowiedź najpoważniejsza, gdyż artykuł ten *Widela*, obejmujący siedm szpalt jego, pochodzi z pióra przewódzcy postępowców.“

Treść tego artykułu można zebrać jak następuje:

„Pragnąc usprawiedliwić swoje postępowanie i zdobyć sobie pozycję w narodzie, wystawia opozycja politykę stronnictwa postępowców jako austrofilską. Już odpowiedziano na to, że dzieje i doświadczenie doradzają Serbii trzymać się jednej tylko polityki: własnych ściśle interesów; że lepszą od polityki „naturalnej przyjaźni“ a „odwiecznej nieprzyjaźni“ jest polityka wolnej ręki, samoistna. Zespolona opozycja nie waży się jawnie odezwać na tę politykę, zawsze jednak postępuje według swojej polityki „naturalnych przyjaciół“, co ostatecznie na jedno wychodzi. Ciągle ona przeżuwa ten temat, że Rosja jest „naturalną“ przyjaciółką Serbów, Austro-Węgry zaś wrogiem „odwiecznym“ — zkąd by wynikało, że Serbia winna ślepo powodować się Rosji, choćby się tym sposobem ponownie miała narazić na Reichstadt, na San Stefano. Jak gdyby taka polityka nie była polityką niewolniczości i rąk związanych!

„Stronnictwo postępowe, jak przed czterema laty, jest obecnie za przyjaźnem wobec Rosji stanowiskiem, ale nie chce mieć nic wspólnego z ową teorją rusomanów, iż Rosjanie tylko dla Serbów żyją i pracują, i że całą ich politykę bezwzględnie, bez zaglądania jej w oczy chwalić i akceptować, że Rosjan za rodzaj Opatrzności dla Serbii uważać należy. Niemniej potępienia godną jest i owa teorja, że należy kogoś za odwiecznego wroga uważać nawet i wtedy, gdy pożyteczne usługi nam świadczy, a to jedynie z powodu, iż kiedyś inaczej postępował. Stronnictwo postępowe nie myśli na oślep nikomu się powodować ani też na oślep odpychać.

„Jeżeli *Ustavnost* (organ liberałów) Rosji rolę Opatrzności przypisuje, to jest na błędnej drodze. Obowiązki przyjaźni są obopólne: jedna i druga strona winne składać dowody szczerych intencyj. Politycznej konsekwencji należy szukać nie w formach lub osobach, ale jedynie w celach i rzeczach. Postępowcy byli zawsze konsekwentnymi. Skoro od pięciu lat ostatnich Rosja sympatję swoją dla Serbii tylko tem manifestowała, że każdego czasu wszelką bezwzględnie opozycję popierała, wszelkie waśnie partyjne i dynastyczne podsycała: to czyż dziwo, że się tu i ówdzie sympatja dla Rosji w antypatję zamieniła?

„Już nieraz rozbierano, że Rosjanie ostateczną myśl swojej polityki względem południowej Słowiańszczyzny zamanifestowali w Adrjanopolu i San Stefano. Na to odpowiada *Ustavnost*, że i tu i tam Rosja „tylko szła za podszeptem dyplomacji austrjackiej,“ i że hr. Andrassy na ówczesnym półurzędowym reprezentancie Serbii w Berlinie, Risticzu, wymusił wiadomą konwencję, gdyż „inaczej nie byłby dopuścił powiększenia Serbii.“ Przypuśćmy, że to prawda; ale cóż z tego wynika? co ztąd wnioskować pod względem mocarstwowego stanowiska Rosji i Austrji? Oto, że Rosja dla miłości Austrji ani w Adrjanopolu, ani w San Stefano nie odważyła się choćby spróbować przysłużenia się Serbom. A skoro tak jest, to z jakiej racji śmie *Ustavnost* żądać, aby Serbia bezwarunkowo trzymała się dróg Rosji?

„Ale tymczasem nawet nieprawdą jest, jakoby kwestje polityki zagranicznej sprowadziły oziębienie między Rosją i Serbią. Powodów tego szukać należy w wewnętrznej polityce serbskiej. Niepodobna było spełnić życzenia Czernajewa i Polakowa, aby im oddano koncesję na budowę kolei serbskich. Dalej, niepodobna było dopuścić, aby metropolita nogami deptał ustawy kraju i godność jego parlamentu. Mszcząc się z tego powodu, strona przeciwna rozwinęła wściekłą agitację, do której znalazła w Serbii narzędzia i pomocników w ludziach, u których nadewszystko idzie mniemany interes osobisty.

Za punkt zwrotny w polityce Rosji względem Serbii, *Videlo* uważa sprawę kolei żelaznych, przy czem powołuje się na głosy dzienników bułgarskich. Te ostatnie wołały, że zdradzono interesa bułgarskie, gdy podpisano poczwórną konwencję kolejową we Wiedniu, zapewniającą połączenie Belgradu z Saloniką i czyniącą z Belgradu centralny punkt komunikacji. Dzienniki te otwarcie wypowiadały, że przez to Bułgarja straciła swoje przeznaczenie na Półwyspie, że wpływ Serbii na Macedonię stanie się wszechpotężnym i oddali ją od Bułgarji i t. p. Tak mówią bułgarscy rosjanie, którzy otwartą nieprzyjaźń Serbii okazują, a serbscy rosjanomanowie starają się o przyjazne stosunki z Bułgarja za wszelką cenę. Istota rosyjskiej polityki co do kolei żelaznych bałkańskich powinna być znaną przecież.

W tym kierunku zachodzi główna różnica między Rosją a Austro-Węgrami. Podług teorji naszych „przyrodzonych przyjaciół“ ludy bałkańskie tem będą szczęśliwszemi, im bliższemi pozostaną stanu pierwotnego, im bardziej swoją politykę na książkach cerkiewnych będą opierały im mniejszą będzie ich cywilizacja a mniej wymagającemi ich stosunki ekonomiczne, i im mniej stykać się będą z ruchem światowym i z handlem świata. Czyż zwolennicy doktryny „wieczystej przyrodzonej przyjaźni“ są w stanie z patrjotycznego punktu bronić takiego stanu rzeczy?

Widelo tak kończy: „Liberały nie zdają sobie jasno sprawy ze swego postępowania. Szkodzą przyjaciołom swoim, lżą tych, którychby chwalić radzi, i podkopują to, coby niby podeprzeć chcieli. A to ztąd pochodzi, że kierują się nie powodami rzeczowemi, ale pobudkami nieprzyjaźni osobistej. Tymczasem, jak to kraj widzi, postępowcy nie kierują się polityką sympatyj i antypatyj, uczuć i drażliwości. Dla nich najwyższem forum zawsze są interesa ojczyzny; tylko niemi się oni powodują. Otóż skoro San Stefano finalny dowód postawiło, że nie od Północy zajaśnieć może słońce przyszłości serbskiej, to czyż nie wolno Serbii, czyż nie powinna ona oglądać się za innemi kombinacjami i za innemi przyjaźniami? I czyż może robić co innego, jak chwytać dłoń, którą ku niej nowi przyjaciele wyciągają?“

XIX. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

I.

Przemyśl d. 15. lipca.

Dotąd przybyło około 250 uczestników. Na dworcu kolejowym, po nadejściu pociągu lwowskiego powitał przybyłych komitet miejscowy pod przewodnictwem swego wiceprezesa, p. Jerzego Harwotha i p. Jana Lewickiego. Nieobecnego burmistrza miasta zastępował p. Władyczyński. Zaraz na dworcu każdy z uczestników otrzymał bilet kwaterunkowy i przewodnika. W godzinę później odbyła się na Sanie uroczystość puszczania wianków, a właściwie palenia sobótek, urządzona na cześć przybyłych gości. Kilka galarów i kilkanaście większych i mniejszych łodzi, różnobarwnemi lampionami oświetlonych, krążyło po rzece, puszczając race i ognie sztuczne przy dźwiękach muzyki umieszczonej na jednym z galarów. Na głównym galarze rozpalono wielkie ognisko, na okół którego tańczyli Krakowiacy i górale w białych kostiumach. Całość prześliczny tworzyła obraz, zwłaszcza gdy chwilami całe niebo płonęło iluminacją tuż za Przemyślem przeciągającej burzy. Most i oba brzegi Sanu zaległy tłumy publiczności, ciągłemi oklaskami dziękującej organizatorom za przyjemnie spędzony wieczór.

Jutro o godz. 9. rano nabożeństwo w katedrach obu obrządków, a o 10. pierwsze posiedzenie w sali ratuszowej.

Przemyśl d. 16. lipca.

II.

Po nabożeństwie, odprawionem w katedrze łacińskiej przez ks. prałata dr. Glazera, i w katedrze greckiej, gdzie celebrował ks. kanonik Kujłowski, uczestnicy zjazdu, w liczbie przeszło 300, zebrali się w sali ratuszowej. Imieniem miasta powitał zgromadzonych zastępca burmistrza p. Marjan Władyczyński, podnosząc zasługi Towarzystwa pedagogicznego i prace jego około szerzenia oświaty: każde też miasto uważa to sobie za zaszczyt, kiedy mu przypadnie ugościć reprezentantów tegoż Towarzystwa, a tem bardziej Przemyśl, na który spada oddzielny obowiązek wdzięczności, za założenie szkoły przemysłowej. Kończy życzeniem: „Szczęść Boże pracom Towarzystwa.“

Wiceprezes Rady powiatowej, p. Władysław Czajkowski powtarza takież samo życzenie „Szczęść Boże! pracy pełnej poświęcenia, szczęść Boże pracy, która jest urzeczywistnieniem słów wieszcza: „Niech żywi nie tracą nadziei.“ Przyszłość nasza to praca panów i pań szanownych, praca nie dla nagrody, gdyż kto wstąpił na tę drogę, gotów być musiał na czekające go trudy, a jedyną nagrodą możliwą jest nadzieja, że młodzież którą kształcicie, zastąpi nas wszystkich, przyjmując starania wasze z należnym pożytkiem i uznaniem, a będzie to najlepszym dowodem żeśmy żywi, bo nie straciliśmy nadziei.

Ks. prałat Glazer witając obecnych imieniem duchowieństwa, stwierdza fakt, że kościół pielęgnował zawsze naukę, bo tylko nauka niedostateczna odwodzi od Boga, ale poważna prowadzi do Niego. A czyż może być ważniejsze, szczytniejsze dzieło na świecie jak wychowanie człowieka, doprowadzenie go do tej doskonałości. aby zbliżył się do wskazanego mu ideału, iż stworzonym jest na podobieństwo Boga. Cel ten zapewnić może jedynie nauka oparta na podstawie wiary i moralności, duchowieństwo też życzliwie popiera usiłowania Towarzystwa, które w działaniach swych nie odstępuje od tej podstawy.

P. Jerzy Harwot, prezes tutejszego oddziału, wita zgromadzonych imieniem nauczycielstwa, którego dolą i poprawieniem losu zajmować się będzie obecne Walne zgromadzenie. Szczęść nieś Boże obradom tego Zjazdu!

Przewodniczący, prezes Towarzystwa p. Zygmunt Sawczyński, w pięknej pod każdym względem mowie podziękował wszystkim poprzednim mowcom za życzliwe powitanie, uważa to jednak za powitanie nie osób ale sprawy, którą przedstawiamy, sprawy poważnej, świętej, najważniejszej w kraju naszym. Objaw to znaczący — mówi dalej szan. prezes — że główny zastęp naszego Towarzystwa tworzą nauczyciele miejscy, ludowi, dowód to, że na tem polu najwięcej pozostaje nam do zrobienia, że w tym kierunku brak u nas był największy. „Lud, co się wichrzy spodem, nie godzien zwać się narodem“ — powiedział śpiewak Jeremiego — rzeczywiście lud nasz nie czuł swych praw i obowiązków, nie miał samopoznania. Dla naszej przyszłości niezmierne ważne to zadanie, aby wypełnić to, co ubiegłe wieki zaniedbały, dać temu ludowi podstawy moralne, poczucie obowiązku, doprowadzić zwolna do tego, aby się uczuł i nazwał narodem.

Tak pojmujemy nasze zadanie, i radbym, abyśmy je zawsze w tym kierunku wykonywali. Pracując dla ludu, pracujemy dla wspólnej naszej przyszłości. Starożytnemu Rzymowi powiedziano: „pokutować będziecie, dopóki świątyń waszych nie odbudujecie.“ Kto wie, czy to proroctwo nie stosuje się do nas w znaczeniu moralnem: dopóki nie zbudujemy świątyni ducha....

Temi słowy przewodniczący zagaja XIX. zjazd Towarzystwa pedagogicznego i otwiera obrady, zapraszając na sekretarzy pp. Bodańczyka z Krakowa, Swiechłę z Tarnopola, Bąkowskiego ze Lwowa i Kisielewskiego z Nowego Sącza.

Z powodu, że tak sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego, jak i sprawozdanie ze stanu funduszów są ogłoszone drukiem, zwolniono referentów od czytania obu tych sprawozdań.

Do komisji lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego wybrani pp. Spis z Sokala, Piórkiewicz i Gramski ze Lwowa, Vimpeller z Tarnopola i Tokarski z Rzeszowa.

Do komisji lustracyjnej dla *Szkoły* i innych wydawnictw Tow. ped. za rok 1855 wybrani pp.: Jan Dobrzański, Franke i Służewski.

Do komisji dla badania wniosków członków i zdania z nich sprawy na ostatniem posiedzeniu Zjazdu, wybrani pp.: Dwernicki z Kołomyi, Ligeza z Żółkwi, Sąsiedzki ze Złoczowa, Mendocha z Tarnowa i Bodańczyk z Krakowa.

Wybrano również komisję dla zbadania sprawy burs dla dzieci nauczycieli, aby sprawa ta była już dokładnie wyjaśnioną, gdy przyjdzie pod obrady Walnego zgromadzenia 18. b. m.

Przy wyborze tym, podobnież jak przy poprzednich dały się słyszeć głosy, aby uwzględniano więcej niż dotąd nauczycieli szkół ludowych, którzy jakoby systematycznie mieli być pomijani. Zarzut ten stanowczo odparł przewodniczący, zwracając uwagę opozycjonistów, że dzielenie członków Tow. pedagogicznego na jakieś kategorje, byłoby tylko utrudnieniem pracy tam, gdzie wszyscy jako jeden mąż powinni dążyć i istotnie do wspólnego dążą celu. Większość podzieliła to zdanie, poczem wybrani zostali do komisji burs pp. L. Dziedzicki i Kowalówka ze Lwowa, Matjasz z Sądowej Wiszni, Trzaskowski z Tarnowa i Maciołowski z Krakowa, — z tem jednak uwzględnieniem, że komisji służy prawo przybrania innych członków do wyjaśnień. Dodatkowo p. Trzaskowski zaprosił wszystkich chętnych i interesujących się tą kwestją do wzięcia udziału w pracach komisji.

Ostatni punkt dzisiejszego porządku dziennego: projekt petycji do sejmu w sprawie zmiany tytułu II. ustawy szkolnej „O płacy i innych korzyściach służbowych“ (ref. dr. Benoni), wywołał rozwlekłą dyskusję nad tem, czy ma być tylko jedna, czy kilka petycyj. Ostatecznie nie przyszło do porozumienia, bo z powodu niesłychanego upału, przewodniczący zawiesił na chwilę posiedzenie, a gdy po godz. 1. z południa miano na nowo rozpocząć dyskusję, okazał się w sali zupełny brak płci pięknej, ściśle przestrzegającej godzin objadowych. pozostali zaś uczestnicy Zjazdu nie chcieli radzić bez udziału swych towarzyszek. Dalszy ciąg rozpraw odłożono więc na jutro, godzinę 7. rano.

Po południu, gdy deszcz ulewny ochłodził nieco powietrze, na Górze Zamkowej odbył się, wedle programu, koncert kapeli wojskowej, a wieczorem przedstawienie amatorskie w zupełnie odrestaurowanej sali Zamkowej. Teraz, w nocy, znowu deszcz, z błyskawicami i grzmotami.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 17. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był ze względu na stan pogody bardzo zmienny, bo do 4. godz. popołudniu mieliśmy pogodę mimo zachmurzonego w znacznej części nieba, potem wśród błyskawic i grzmotów począł padać drobny, a o 7. wieczora już większy deszcz chwilowy; po 9. niebo się wypogodziło. Dziś rano mieliśmy mgłę, a przed 7. dwukrotny deszcz chwilowy. Łączna suma opadu wynosi 1,9 mm., wiatr był ciągle zachodni. Średnia temperatura dnia 20,°8 C., najwyższa 29,° najniższa 17,°2 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 17. lipca: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia jeszcze niższej, niebo w części zachmurzone, pogoda niepewna i deszcz chwilowy.

* **Cesarz** udzielił gminie Smereczka w pow. turczańskim 100 zł. zapomogi na budowę cerkwi.

* **Minister Ziemiałkowski** przyjechał do Dębowca w pow. jasielskim, gdzie od miesiąca bawi także jego małżonka.

P. Józef Tretiak otrzymał w d. 15. lipca na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

* **Rada miejska.** Na wczorajszem posiedzeniu, po udzieleniu kilku radnym urlopów, p. prezydent polecił odczytać zawiadomienie z sądu, że ś. p. Teofila z Bilińskich Finkel zapisała 1000 złr. dla Domu ubogich a 2000 złr. dla Domu sierót. Następnie omawiano sprawę dalszego wybrukowania ulicy Zółkiewskiej i wczesnego wywożenia nieczystości w nocy. W pierwszej sprawie przyobiecał p. prezydent, iż o kredyt dodatkowy na dalsze brukowanie ulicy Źółkiewskiej niebawem magistrat wniesie, co się zaś tyczy wywożenia kału już o godzinie wpół do 10 wieczorem i to w beczkach otwartych i dziurawych, oświadczył p. Dąbrowski, iż poleci silne przestrzeganie istniejących w tej mierze przepisów, by przed godziną 11. w nocy nie wywożono i aby beczki były szczelnie i hermetycznie zamknięte.

Uchwalono dalej przychylić się do prośby Towarzystwa weteranów, iż w razie rozwiązania tegoż, majątek Towarzystwa przejdzie w zarząd gminy. W końcu wybrano p. Kisielkę delegatem na siódmy targ zbożowy we Lwowie.

* **Uroczyste nabożeństwo** na uczczenie patrona stowarzyszenia wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem Błog. Jana z Dukli, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w niedzielę d. 19. lipca o godz. wpół do 11. rano.

* **Mianowania.** P. Bazyli Tysowski, suplent akademickiego gimnazjum we Lwowie, został zamianowany rzeczywistym nauczycielem męzkiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

* **Doktorat.** Pp. Bogumił Łada Bieńkowski, rodem z Mszaniec w Galicji i Aleksander Steuermark, rodem z Działoszyc w królestwie Polskiem, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

* **Teatr krakowski.** Adwokat dr. Władysław Wilkosz, pełnomocnik p. Dobrzańskiego w rokowaniach z p. Koźmianem w sprawie nabycia praw do teatru krakowskiego, donosi *Nowa Reforma*, że „traktowania rozpoczął w inicjatywy pana Stan. Koźmiana, a układ stanowczy nie przyszedł dotąd do skutku z powodu różnicy cyfry żądania a zaofiarowania“.

* **Wystawa** naukowych prac słuchaczów tutejszej c. k. szkoły politechnicznej, będzie otwarta w sali rysunkowej II. tej szkoły od 20. do 26. lipca r. b., codziennie od godziny 10. do 5. Wstęp dla publiczności wolny.

* **Widoki Lwowa.** Z Magazynu Seyfartha i Dydyńskiego nadesłano nam książeczkę oprawną, wykonaną znanym sposobem fotograficzno-litograficznym, a zawierającą 15 widoków główniejszych ulic i wspaialszych budynków.

* **Muzyka wojskowa** dziś o godz. 6. popołudniu będzie grać przed domem inwalidów.

* **Kwiatek publicystyki prowincjonalnej.** *Tygodnik Rzeszowski*, nowozałożone pismo, rozprawiając gruntownie, ale gruntownie, o układach finansowo-celnych, między Austrją a Węgrami dochodzi do wniosku, że „każden szczep i naród miał swoją chwilę szczęścia, albo na nią czeka nadziei pełen, toż i my dlatego możemy spokojnie wierzyć w przyszłość jednoplemiennych szczepów i narodów słowiańskich, p o d b e r ł e m s z l a c h e t n y c h i s p r a w i e d l i w y c h m o n a r c h ó w.

„Ugoda, którą w tej chwili w Wiedniu omawiają, jest jednym a k t e m n a s z e g o h i s t o r y c z n e g o r o z w o j u (sic!)“

Ciemnym i niezbadanym jest sens tej wyroczni o naszych monarchach słowiańskich w akcie

naszego historycznego rozwoju..., Jedno tylko jest pewnem, że politycznie tyle ona nierozumną, co szkodliwą, a kwiat, z którego zdjęta, nie pachnie zapachem pól naszych.

* **Wycieczka**. Notujemy z przyjemnością, że na niedzielę dnia 19. b. m. nie ma zapowiedzianego dotychczas żadnego festynu, a natomiast odbędzie się jedna tylko wycieczka, mianowicie Towarzystwa drukarskiego „Ognisko“, za rogatką Łyczakowską w lasku na Pasiekach. Zachęcać publiczność do wzięcia w niej udziału, znaczyłoby tyle, co mówić *pro domo sua*, boć wiadomo czytelnikom, że my piszący bez drukujących nic nie znaczylibyśmy. Zamiast więc słów zachęty — dajemy raczej publiczności rendez-vous na Pasiekach, gdzie bezwątpienia doskonale będzie można się zabawić,

* **Z festynu „Lutni“**, który odbył się 14. bm., było czystego dochodó 93 zł. 08 ct., z czego większą połowę, bo 50 zł. złożono na ręce prezydenta miasta dla pogorzelców Horodenki. Dochód dla tego stosunkowo tak niewielki, bo dwa razy czyniono przygotowania, gdyż pierwszym razem deszcz uniemożebnił odbycie festynu.

* **Przechadzka**. Środowa przechadzka resursy urzędniczej chociaż nie zwabiła wielkiej ilości członków, to jednak wypadła doskonale, a nazwaćby ją można różowo-niebieską, gdyż wszystkie panny udział w niej biorące, jakby się umówiły, ubrane były w suknie tylko o tych dwóch kolorach. Na Pasiekach zabawiano się do późnego wieczora, a następne rendez-vous członków resursy i ich rodzin zapowiedziane jest na przyszłą środę, prawdopodobnie na Strzelnicy miejskiej.

* **Deszcze**. W środę, gdy u nas cały dzień była pogoda i upał afrykański, w okolicach między Mościskami a Przemyślem przechodziły nawalne deszcze, a w Torkach spadł grad niezwykłej wielkości. W Krakowie w dniu tym była w południe ogromna burza, wicher obalał drzewa, a grad padał wielkości małych orzechów laskowych. Od wczoraj zasłociło się u nas, co projektującym na niedzielę wycieczki, nie bardzo do smaku.

* **Klęską gradową** nawidzone zostały gminy powiatu brzeżańskiego: Wierzbów, Hinowice, Szybalin, Kalne, Medów, Kaplińce, Glinna, Złoczówka, Wybudów, Byszki, Koniuchy i Augustówka; gminy powiatu jasielskiego: Ołpiny, Wysoka i Żurowa; gmina pow. nowo-sądeckiego Łącko, gdzie powódź przerwała murowane kamienne tamy i pozalewała domy; gminy tegoż powiatu: Kiczna, Zagorzyn i Wola piskulina; gminy powiatu samborskiego: Sambor, Biskowice, Maksymowice, Chlewiska, Wykoty, Kotowania, Stupnica i Pianowce; gminy pow. sanockiego: Dąbrówka ruska i polska; Posada sanocka i olchowska, Stroże wielkie i małe, oraz Zachutyń; gminy pow. skałackiego; Hlibów, Podlesie, Grzymałów, Bucyki, Dorofijówka, Supranówka, Nowosiółka skał., Malinik i Eleonorówka; gminy pow. staromiejskiego: Kobło, Suszyca wielka, Niedzielna, Topolnica, Turze, Łużek górny, Busowisko, Straszewice, Wołoszynowa, Wola koblańska i Potok wielki, niektóre z nich kilkakrotnie; wreszcie gminy pow. tureckiego: Łomna, Łopuszanka lechnowa, Chaszczów, Żukotyn, Berezek, Wołcze, Bachnowate i Jaworów. Likwidację szkody zarządzono.

* **Samobójstwo**. Apolonia Kittler, żona szewca, lat 42, matka 5 dzieci, będąc od kilka dni chorą, usiłowała onegdaj w nocy odebrać sobie życie i w tym celu skoczyła do studni przy ul. Źródlanej. Nieszczęśliwą wyratowano i odniesiono do szpitala; w nocy jednak z środy na czwartek wyszła na kurytarz, a otworzywszy okno, ztamtąd skoczyła. Kittlerowa na miejscu ducha wyzionęła.

* **Zabójstwo**. Dnia 1. bm. gospodarz ze Szczawnicy, w powiecie nowotarskim, Wojciech Jarzyna, udał się na noc na swój grunt, położony na granicy węgierskiej, celem pilnowania go przed szkodnikami, a następnego dnia znaleziono go nieżywego. Winni zbrodni zabójstwa zostali wyśledzeni w osobie trzech włościan ze Szczawnicy: czwarty ich wspólnik nie został dotychczas schwytany.

* **Jutro** w sobotę d. 18. b. m.: św. Szymona z Lip.; — św. Syzona wel.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16. lipca b. r.: Skradziono: piekarzowi p. Sal. B. srebr. zegarek z takim łańcuszkiem, 5 koszul, kamizelkę — wart. 25 zł., za którą kradzież jest poszukiwany tegoż zbiegły czeladnik Józef J.

Zgubiono indeks frekwentacyjny, słuchacza praw p. Apolinarego Ostaszewskiego.

— **Warszawa** d. 15. lipca. *Warsz. Dniew.* donosi, że po samobójstwie Hertza, kasjera Banku polskiego, przedsięwzięto natychmiast rewizję kasy i znaleziono takową w zupełnym porządku. Jako przyczynę nieszczęścia podaje *Warsz. Dniew.* przykrości służbowe.

Dziś rano wybuchł tu pożar na Nowym świecie. Ogień szerzył się szybko, a tłumy ludzi stojąc bezczynnie i przypatrując się, utrudniały tylko przystęp straży ogniowej. Obecny przypadkowo na miejscu pożaru Mierzwiński, widząc, że nikt nie pomaga, dał z siebie dobry przykład i wziął się do ciężkiej i żmudnej pracy pompowania wody z sikawek. A że ludziom nieraz potrzeba tylko impulsu, aby ich zachęcić, więc i tu, skoro Mierzwiński wziął się do pracy, wnet znalazł licznych i ochoczych pomocników, dzięki czemu pożar rychlej został ugaszony.

— **W sprawie Rogozińskiego**. *Dzien. Pozn.* zamieszcza bez komentarzy pismo sekretne jednego z landratów w Prusach zachodnich, opatrzone datą 10. lipca, które opiewa: „Według przesłanego mi doniesienia znajduje się słynny w nowszych czasach z powodu swych kolonialno-politycznych przedsięwzięć, polski podróżnik, Stefan Scholz-Rogoziński w drodze do Europy, a w Warszawie spodziewają się go w najbliższym czasie. Wzywam urząd gminny, aby na pomienionego Stefana Rogozińskiego baczne miał oko, gdyby go zaś napotkał, aby go tymczasowo przytrzymał, a w razie przytrzymania bezzwłocznie mi doniósł celem dalszego postępowania.“ Czy potrzeba jeszcze do tego komentarzy?

— **Monografia rękawiczki**. Znany pisarz angielski, Baker, napisał monografię rękawiczki. Wskazał on główne momenta jej dziejów i związku z cywilizowaniem się ubrania. Epoka, w której rękawiczki miały znaczenie symboliczne i były w związku z rytuałem religijnym, szczególniejszy interes budzi, zwłaszcza iż w miejscu tem dotknięto obrzędów dawnej Słowiańszczyzny.

— **Kongres** przeciwników szczepienia ospy zbierze się w Chaileroi, w Belgii, d. 25. b. m. Wiele znakomitości naukowych z całego świata uczestniczyć będzie w tem zgromadzeniu.

— **Londyn**. W teatrze londyńskim „Princesse“ grywaną jest sztuka obecnie p. t. „The great Pink Pearl“, osnuta na stosunkach rosyjskich i polskich. Na utwór ten złożyła się spółka Raleisch i Carton.

— **We Francji** popisuje się 13-letni skrzypek Stanisław Nastler, urodzony w Warszawie z Polki, Seweryny Gruszczyńskiej.

— **W Apenrade**, w Szlezwigu, policja zabroniła występów trupie baletowej z Kopenhagi, ponieważ publiczność rzucała tancerzom białe róże z czerwonemi wstążkami, to jest używała barw duńskich.

— **Koszta przewozu** zwłok ks. Demidowa z San Donato z Włoch do Uralu, wynoszą rs. 70.000.

— **Antwerpia** d. 8. lipca. Dzisiaj odbyły się próby urzędowe z telefonami magnetycznemi Ochorowicza (bez termomikrofonu) pomiędzy Antwerpią a Brukselą (odległość 45 kilometrów). Próby zaczęły się o godz. 9. rano. W Brukseli na stacji znajdował się p. Bertin, pomocnik dyrektora telegrafów, w Antwerpii zaś p. Bauneux, dyrektor telegrafów, oraz kilka osób zaproszonych.

Z początku do komunikacji użyto linii wolnej. Mieli oni dwa małe aparaty Ochorowicza, bez mikrofonu i bez bateryj.

Porządek doświadczenia był taki: 1) rozmowa przez każdy z dwóch telefonów zbliska; 2) rozmowa w odległości 5, 10, 30 i 50 milimetrów; 3) rozmowa na 1, 2, 3 metry od aparatu; 4) wreszcie najciekawsze doświadczenie, że tak powiem, bez transmitora, gdyż mówiono tylko w przestrzeni, trzymając telefony przy uchu.

We wszystkich wypadkach, a nawet w tym razie, można było rozmawiać doskonale.

Zdaje się, że przy tym ostatnim sposobie rozmawiania druga błona telefonu działa wyłącznie, powtarzając głos odbity od ściany, gdyż pierwsza przyciśnięta do ucha, nie może chwytać dźwięków z powietrza.

Wreszcie zrobiono doświadczenie z przesyłaniem śpiewu (zawsze bez mikrofonu) zbliska i zdaleka. Doświadczenie to wywołało ogólne brawo.

W drugiej serji doświadczeń wprowadzono w obwód kondensatory, celem powiększenia jeszcze oporu linij, lecz jakkolwiek tym sposobem opór powiększył się niezmiernie, mowa była ciągle czystą i wyraźną.

W trzeciej serji nareszcie, zamiast linii telegraficznej wolnej, użyto drutu zajętego przez korespondencję, w chwili najsilniejszej wymiany depesz (było to o godz. 11. zrana). I to nie przeszkodziło swobodnej rozmowie, a przyłożywszy jeden z telefonów do ucha, słyszano Bertina, mówiącego do obecnych w pokoju: „C'est tres bien, tres bien“.

— **Izba gmin w r. 1793**, obraz Antoniego Hickla, darowany przed kilku dniami przez cesarza austrjackiego lady Paget, żonie ambasadora angielskiego w Wiedniu dla londyńskiej galerji narodowej, budzi w Anglii niepomierne zajęcie. Minister Bourke w Izbie niższej wyraził wdzięczność narodu dla cesarza austrjackiego za ten dar wspaniały. Obraz ten jest nader wielkiej wartości artystycznej i historycznej, przedstawia on 96 portretów ówczesnych członków Izby gmin, między innymi: Pitta, Foxa, Canninga, Addingtona, Morningtona itd. Antoni Hickel malował go w latach 1790 i 1794 i już wówczas wywoływał ten obraz ogromne wrażenie i podziw. Hickel nie chciał go sprzedać, a gdy umarł w r. 1798 od spadkobierców jego nabył go cesarz Franciszek dla galerji Belwederskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. uprzyw. Zakład kred. włościański w likwidacji

ogłasza zamknięcie rachunkowe za 1. półrocze 1885. Z zamknięcia tego w porównaniu z bilansem początkowym, od którego likwidacja działalność swoją rozpoczęła, t. j. z 1. stycznia 1884. okazują się następujące rezultaty: Na 34.958 dłużników uwolniło się dotąd od długów w tym zakładzie 7952, czyli blisko 4ta część; — kwota spłacona dotąd w kapitale wynosi 1,832.726 złr., a pozostaje do spłacenia 4,374.887 złr., czyli spłacono w kapitale blizko 3cią część długów; — listów dłużnych wycofano a) przez spłaty 1 mil. 797.900 złr., b) przez losowanie w dniu 1. bm. 158.000 złr., razem 1,955.900 złr., a pozostało w obiegu (po strąceniu obecnie wylosowanych) 4,941.000 złr., umorzono więc listów także blisko 3cią część; — na rachunek odsetków, prowizyj i należytości asekuracyjnych pobrano w tym czasie 1,002.742 złr., a koszta administracji, kuratorji i zastępstwa prawnego wynosiły w czasie 1½ roku 277.510 złr. Likwidatorowie wszystkim warunkom ugody dotąd zadość uczynili: kupon płaci się w porządku, wylosowane listy otrzymują należącą się im zaliczkę 50 proc., właściciele asygnat podnieśli już swoją należytość — a jedynie 43.350 złr. na pierwotnych 746.250 złr. nie zgłosiło się dotąd do kasy zakładu. Z zaciągniętych na rzecz likwidacji pożyczek 500.000 złr. spłacono do kwoty resztującej 170.000 złr., która w ciągu II. półrocza 1885 spłaconą być ma. Dla bliższego zaznajomienia z rezultatami dotychczasowej likwidacji podajemy bilans z dnia 30. czerwca 1885:

Aktywa:

Zasoby kasowe 23.664 złr. 11 ct., pożyczki 4,374.887·56, pożyczki komunalne 52.720·44 opust w kapitale 277·37, odsetki pożyczkowe 1,116.150·81, odsetki pożyczkowe komunalne 14.506·76, 6 prct. odsetki zwłoki od zaległości ratalnych 919,701·57, lokacje i dłużnicy w rach. bieżącym 278,978·53, depozyta sądowe 77.802·42, dotacja odsetków od listów i obligacyj zapadłych w 1em półroczu 1885 75.052·25, koszta administracji, odprawy i inne 86.204·11, zapłacone podatki, należytości rządowe i odsetki 9924·24, różne należytości 204.418·68, strata w roku 1884 498.453·14, razem 7,727.741 złr. 99 ct.

Pasywa:

5 i 6 procentowe listy dłużne 5,099.000 złr., 5 i 6 procentowe oblig. komunal. 47,100, wylosowane listy i oblig. i niepodjęte kupony 135.376·50, kupon kwietniowy i lipcowy 1885 74.839, asygnaty kasowe 43.350, reeskontowane straty 90.000, wierzyciele w rach. bieżącym 310.271·78, ostemplowane wylosowane listy i obligacje 81.800, asygnacje (reszta za asygnaty) 327.000, fundusze gwarancyjne 1,456.914·27, różne rach. 62.096·44, razem 7,727.741 złr. 99 ct.

Stanisławów. Stan wkładek kasy oszczędności wynosił z d. 31. maja 1885 1,410.094 zł. 93 ct. W czerwcu włożyło 197 osób na dawne książeczki a 120 na nowe kwotę 51.646 zł. 75 ct.; wyjęło zaś częściowo 176 osób, zupełnie 90 osób kwotę 39.124 zł. 86 ct.; przybyło więc 12.521 zł. 89 ct. tak, że stan wkładek z d. 30. czerwca wynosił 1,422.616 zł. 82 ct. prócz prowizji niepodniesionej, a do kapitału doliczonej, która wynosi 29.898 zł. 88 ct.

Obrót handlowy między Austrją a Rumunią. Rząd rumuński wydał szereg postanowień tymczasowych, zanim wejdzie w życie nowa powszechna taryfa celna. Postanowienia te nie mogą jednak dotyczyć Austro-Węgier aż do d. 1. czerwca 1886. r. Celem uniknięcia nieporozumień, należy atoli zaopatrywać się w świadectwo pochodzenia towaru. Pod tym względem porozumiały się już rządy austro-węgierski i rumuński, ułożywszy odpowiedni formularz, który niebawem zostanie publikowany.

Telegramy targowe z dnia 16. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.— do 29.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.17 do 8.19 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.75 do 12.— zł. Wrocław: Pszenica 10.50 do —.— złr. żyto 8.72 do —.— zł. jęczm. 8.66 złr.; rzepak 13.30, spirytus 29.85 zł.— Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 169.—, żyto —·— m.; okowita 43.— m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń dnia 16. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 750,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 765.—; Antwerpia: na lipiec 18.$^{3}/_{4}$ Nowy-York: 8.$^{1}/_{8}$; Filadelfia 8.—.

Ostatnie wiadomości.

Zyskaliśmy adwokata w tutejszem rosyjskiem *Słowie*. W ostatnim swym numerze domaga się ono od rządu rosyjskiego represji na Niemcach za wydalenie z Prus polsko-rosyjskich poddanych, mianowicie też, że Rosja nie ma takich środków ochronnych, ani ludzi specjalnie wykształconych, wedle niego, jak Niemcy, a więc żądanie wyuczenia się języka rosyjskiego — języka państwowego i przyjęcie poddaństwa, oto najmniejsze *minimum*, jakiego Rosja dawno już od nich żądać powinna.

Nie tak inne rosyjskie dzienniki. A chociaż to zmartwi niewątpliwie te z naszych organów, które zdawały się już liczyć na to, że z zapowiedzi rosyjskich represji za wydalanie wypłynie co najmniej nieprzyjaźń prusko-rosyjska, *N. Wremja* cieszy się, że powszechne oczyszczanie pograniczów od cudzoziemców sprowadzi wydalenie niebezpiecznych, jątrzących przyjaźń mocarstw żywiołów. Powołując się zaś na domniemaną konwencję między Rosją a Austro-Węgrami o wydawanie włóczęgów jako zapobiegającem gromadzeniu się polskich żywiołów w Galicji powiada: „Nie tak to łatwo będzie skrywać się osobom nie mającym legalnych praw obywatelstwa w oznaczonem państwie; spokój ziem granicznych w trzech państwach zyska na tem niewątpliwie. Lecz na mocy tegoż samego porządku, czyżby nie wypadało zwrócić uwagę (!) i na niezmiernie wielką ilość Niemców dążących do Rosji pod pretekstami bardzo zbliżonemi do fikcyjnych.“

Niechże się cieszy kto potrafi ujęciem się takiem za ofiarami nieubłaganej surowości pruskiej polityki, tą represją w perspektywie — na naszej skórze!

Konsystorz, na którym arcybiskup Melchers otrzyma kapelusz kardynalski, a biskup Krementz prekonizowany zostanie na arcybiskupa kolońskiego, odbędzie się d. 27. bm.

Wiedeński korespondent *Kreutz Ztg.* donosi, że o zamierzonej wizycie cara nic w Austrji nie wiedzą. Natomiast *Indépendance Belge* dowiaduje się, że tego lata nastąpi zjazd trzech cesarzy na terytorjum Niemiec. Źródło to niebardzo pewne.

Pisma czeskie donoszą, że poseł Schrom zwołał na dziś konferencję czesko-morawskich mężów zaufania do Berna, aby ułożyć z nimi program czynności na najbliższą sesję Rady państwa.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Konstantynopola, że wiadomość, jakoby rokowania turecko-czarnogórskie o uregulowanie granicy miały się skończyć niebawem, jest nieprawdziwą. Przeciwnie nawet, rokowania te od pewnego czasu utknęły.

Wiadomość o odwołaniu wojsk włoskich z Massawy jest nieprawdziwą. Śmiertelność tam jest mniejszą, niż Rzymie.

Ponieważ papież odrzucił wszystkie projekta episkopatu irlandzkiego w duchu narodowym, zamianowaniu ks. Morana arcybiskupem dublańskim nie stoi nic na przeszkodzie. Umiarkowany ks. Moran jest wychowankiem „Propagandy.“

Ostatnie narodowe francuskie uroczystości odznaczyły się jaskrawym wypadkiem. Żona komenderującego generała Chagrin de Saint-Hilaire dostała pomięszania zmysłów w chwili, gdy ludność miasta Grenoble przechodziła z chorągwiami koło komendantury; rozwarła okna i krzyczała do tłumów: „Precz z republiką“. Ciskając obelgi, pluła na chorągwie. Tłum chciał przemocą wedrzeć się do domu i z wielkim trudem zdołano go zaledwie przekonać, że ma do czynienia z biedną obłąkaną.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 17. lipca. (Pryw.) *Nowa Presse* z całą pewnością zapowiada, że tego lata nastąpi zjazd Bismarka z Kalnokim.

Wiedeń d. 17. lipca. (Pryw.) Londyński korespondent *Nowej Pressy* telegrafuje jej swoją rozmowę z pewnym członkiem angielskiego gabinetu. Według niej, sytuacja stała się bardziej napiętą, Moskale bowiem nietylko że północny przystęp do przechodu Zulfikarskiego obsadzili, ale nawet wysunęli wojska, zagrażające drugiej stronie tego pochodu. Snać Moskale chcą się spiesznie uwinąć z wykonaniem planów swoich, licząc na to, że liberały angielscy nie będą wspierać obecnego gabinetu, podczas gdy później w razie zwycięztwa konserwatystów w wyborach do parlamentu, każde żądanie moskiewskie utrudnionem by było. Zresztą obecne postępowanie Moskwy sprzeczne jest z umową, jaką zawarła z poprzednim gabinetem angielskim.

Giełda była politycznemi wiadomościami wielce zaniepokojona; renta spadła o 2 prc.; ceny zboża podnoszą się.

Pola d. 16. lipca. Tegoroczne manewry floty skończyły się wczoraj. Dziś uczta majtków. Komendant marynarki wyraził gorące uznanie wszystkim składnikom marynarki.

Paryż d. 16. lipca. Królewska rodzina annamska wróciła do Hue, i wyznaczyła Thocnaua, wuja Tadulla na pierwszego rejenta. Thocnau miał dzisiaj wydać przychylną dla Francuzów proklamację.

Paryż d. 16. lipca. Senat zatwierdził traktat tientsiński.

Londyn d. 16. lipca. W Izbie posłów oświadczył Hicks-Beach, że do wczorajszych wyjaśnień w sprawie afgańskiej nie ma nic dodać.

Londyn d. 16. lipca. Według *St. James Gazette* stan rzeczy w Azji środkowej jest tak groźny, jak może nigdy, i Moskale zamierzają niespodzianym zamachem zająć Herat; lojalność emira afgańskiego nie wiele warta. — Zdaniem *Globa*, na żaden sposób nie wolno dopuścić Moskwy do posiadania Zulfikaru, choćby nawet miało ztąd przyjść do wojny.

Pall-Mall-Gazette powiada: Rozchodzi się jedynie o to: czy Afganie mogliby okolicę na północ Zulfikaru reklamować dla siebie jako część przechodu Zulfikarskiego; okolica ta jednak jest uznaną jako terytorjum moskiewskie i Giers tuż przed dymisją Gladstona wręcz odmówił odstąpienia tego terytorjum. Moskwa obstaje przy takiem wytyczeniu granicy, aby cały przechód Zulfikarski pozostał Afganom, ale wychodząca z tamtąd na północ droga aby Moskalom pozostała. Granville dziecinnie postąpił, żądając tego terytorjum, a Salisbury popełniłby zbrodnię, gdyby dla tej sprawy chciał wojnę prowadzić.

Times liczy na to, że gorące ze strony Anglii pojmowanie trudności, jakie Rosja stawia zagodzeniu sporu granicznego, otrzeźwi Rosję. Anglia ma obowiązek, wszelkiemi sposobami uzyskać dla emira spełnienie przyrzeczenia, któreby Herat ubezpieczyło, a które Rosja dała, gdy gabinet Gladstona otwarcie gotował się do wojny.

Londyn d. 17. lipca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że nie zaszedł żaden istotny marsz Rosjan na Zulfikar, który też przez Rosjan nie jest obsadzonym. Raporta o liczebnej sile wojsk rosyjskich w okolicach Zulfikaru są przesadzonemi. Rząd angielski prosił rząd rosyjski o danie wyjaśnień, podnosząc, że wszelkie powiększenie jego sił wojennych w tym kierunku nie mogłoby być uważanem za postępek przyjacielski.

Większa część dzienników porannych osądza położenie spokojniej, i są zdania, że nie ma poważnej przyczyny lękać się wybuchu wojny.

Londyn d. 17. lipca. Izba posłów przyjęła ustawę budżetową w drugiem czytaniu. Hicks-Beach oświadczył, że rząd zaniechał myśli podniesienia mocy alkoholu do 30 st., ponieważ się układy handlowe z Hiszpanią rozbiły; trudno znaleźć dość ostrych słów na skarcenie postępowania Hiszpanii; rząd wszelako wszystko co tylko można uczyni, aby handel z Hiszpanią na lepszej stopie postawić.

Madryt d. 16. lipca. Wczoraj zasłabło w Hiszpanii na cholerę 1472 a zmarło 657 osób. Cholera pojawiła się i w prowincji Granadzie.

Madryt d. 16. lipca. W Saragossie aresztowano kilku spiskowców republikańskich, między tymi jednego pułkownika. W prowincji Katalonii aresztowano ośmiu zbrojnych republikanów.

Simla (letnia rezydencja wicekróla indyjskiego) d. 16. lipca. Kapitanowie Yate i Peacock przybyli do Heratu na wezwanie władz afgańskich, aby zrobili inspekcję fortyfikacyj. Reszta angielskiej komisji granicznej podsunęła się bliżej ku Heratowi, aby ułatwić zasięganie i komunikowanie wiadomości.

Przyjechali do Lwowa d. 17. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: Książę H. Lubomirski z Bakonczyc, K. Romański z Wołynia, M. B. Błazowski z Nowosiółki, dr. F. Szlachtowski z Krakowa, S. Sękowski z Wojsławia, A. Cielecki z Porchowa.

Hotel LANGA: Ksiądz F. A. Symon z Petersburga, M. Sokołowski z Kołomyi, A. Velsburg z Pragi.

Hotel EUROPEJSKI: V. Sokolnicki z Rosji, D. Szeliga z Przemyśla, E. Misiński z Stryja, A. Fränkel z Kijowa, M. Böhleim z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: B. hr. Starzeński z Rosji, S. hr. Starzeński z Rosji, H. hr. Starzeńska z Rosji, E. Hermanowicz z Lutowisk, G. Merelli z Rosji.

Hotel ANGIELSKI: H. hr. Miączyńska z Warszawy, J. Stengel z Krakowa, M. Kurkowski z Słoboby rung., A. Reindl z Wolicy, dr. J. Au z Dublan.

Hotel KRAKOWSKI: J. Zawadzki z Grabisza, R. Chaner z Krakowa, L. Herman z Żurawna, H. Schanda z Krakowa, Z. Dobrzański z Kołomyi.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.
Pociąg mięszany: o godz 10 min. — przed południem do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia
Pociąg mięszany: o godz 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	4.50	† 2.25
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6 07	1. 9	—
Do Czerniowiec	—	11. 6	* 6.20	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 16. lipca 1885,
godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	37.50	Węg. akcje kr.	286.50
Anglo-Austr.	97.50	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	243.30	Nordbahn	234.50
Kolej Połud.	134.—	Kolej Alföld	184.50
Kolej p. Elżb.	296.—	Kolej lw-czern.	225.75
Węg. Nordostb.	173.75	Wied. Commun.	123.—
Węg. obl. p. zł.	108.—	Elbetal	166.—
Węg. cis. losy r.	119.75	Land. Bank	93.50
Zł. ren. węg 4%	97.65	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1.23.$^{1}/_{4}$	Losy węg.	119.50
Galic. indemn	101.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie polepsza się.

Wiedeń, dnia 17. lipca 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	282.80	Anglo austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	243.50	Kolej połudn.	134.—
Unionbank	78.—	Napoleondor	9.86$^{1}/_{2}$
Rossyj. banku.	1.24$^{3}/_{4}$	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 16. lipca 1885
godzina 5 minut 20 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.85	Akcje kredyt.	461.50
Lombardy	217.50	Galicyjskie	99.20
Poż. wschod.	58.80	Austr. bank.	163.30

Lwów, z Izby handlowej d. 17. lipca 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	241 50	245 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225 —	229 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred galic.	5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „	4 „ „	90 75	92 —
„ „ „	5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „	4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego	4$^{1}/_{2}$% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 35	102 35
„ „ „	5 „ „	96 60	97 60
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „	5% 2$^{1}/_{2}$% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883	4$^{1}/_{2}$% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski	10.12	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21$^{3}/_{4}$	1.23$^{3}/_{4}$
100 marek niemieckich	61.—	61.60
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 15 lipca.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	83 —	83 15
5% " srebrna . . po 100 złr.	83 75	83 95
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a.	128 —	128 75
5% " 1860 " 500	140 80	141 30
5% " 1860 " 100	141 50	142 —
5% " 1864 " 100	168 —	168 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% " " papier. " 100	93 20	93 35

Obligacje indemnizacyjne.

5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 50	102 25
5% Bukowińskie . . 100 "	101 50	102 50

Inne pożyczki publiczne.

5% losy regul. Dunaju z 1870	116 —	116 50
4% losy Cisańskie	120	120 25
Losy prem. poż. m. Wiednia	123 60	124 —

Listy zastawne.

4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr	124 —	124 50
4½% " " pap. 100 złr	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. 100 złr	91 75	92 25
5% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 25
5% " " 36 lat	99 75	100 —
5½% " " sreb. 36 lat		
4½% Gal. Tow. kr. ziem.		
5% " " nowe 37 lat	91 25	91 50
6% " " 41 lat	99 50	100 50
6% Bank hipot. lwowski	88 —	89 —
5% " " prem.	101 40	101 80
5% " " 40 lat	98 75	99 25
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	96 50	97 50
5½% Węg. Instyt. Bod-Credit	103 25	103 50
4½% Bank hipot. prem	103 75	103 50
6% Oblig. kom. Banku krajow. l. em.	101 50	101 —
	97 —	98 —

Prioritety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100 80	101 10
" Alföld-Fiume 200 złr.	100 25	100 50
" Em. 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 50	
Elżbiety za 200 mrk. opod.	114 75	115 —
" 200 mrk. nieopod.	121 10	121 50
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 75	
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	105 60	106 —
5% " poł. 1876 r. 100 złr.	106 50	
4½% Franc. Józefa Em. 1884	92 50	92 75
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	99 50	100 75
" Jarosław 300 zł	99 25	99 75
5% Koszycko-oderb 200 złr.	100 50	100 75
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 40	82 70
4½% " 1884 (wolne od p.)	91 20	91 50
5% Nordwestb. austr. . 200 złr.	103 50	103 90
" lit. B. 200	99 70	103
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	
5% Rudolfa z 1884 r. . 100 złr.	119 60	
5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr.	99	99 50
5% Staatseisenbahn 500 fr.	196 75	197 25
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	152 50	
5% " 200 złr.	127 —	127 50
5% Theisbahn-Gesell. 1000 złr.	108 25	
5% Węgiers. gal. Zupkow. 200 złr.	100 20	100 60
5% " Nordost 200 złr.	99 75	100 25
5% " " II em. 300 złr.	99 —	99 25
5% " złotem 200 złr.	130 —	131 —
5% " Westbahn 200 złr.	100 —	100 60
5% " Em. 1874 200 złr.	99 25	99 50

Akcje bankowe.

Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	98 75	99 25
Boden-Credit austrjacki 80 "		
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	286 20	286 50
" Bank węgierski 200 "	290 50	291
Depositen-Bank 200	193 50	194 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500	596 —	600 —
Länderbank 100	95 —	96 25
Austr.-węg. Banku 600	871 —	873 —
Unionbank 100	79 —	79 50
Verkehrsbank ogólny 140	144 85	145 25
Wiedeński Bankverein 100	101 75	102 —

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . 200 złr.	60 —	—
Alföld-Fiume 200	186 50	187 —
Donau-Dampfs.-Ges 525	459 —	461 —
Elżbiety 210	238 —	238 50
Linz-Budweis 200		
Salzburg-Tyrol 200		
Ferdynanda-Nordbahn 1050	2373	2378
Franciszka-Józefa 200	210 75	211 25
Gal. Karola Ludwika 210	243 50	244 —
Koszycko-Oderbergska 200	151 25	151 75
Lwowsko Czern.-Jassk. 200	229 50	229 75
Nordwest austr. 200	169 25	169 75
" Elbethal Lit. B. 200	167 —	167 50
Rudolfa 200	187 —	187 25
Siedmiogrodzka I. 200	185 —	185 75
Staats-Eisenbahn-Gesells. 200	298 25	298 50
Südbahn (Lombardy) 200	136 —	136 50
Theisbahn (Cisańska) 200	250 75	251 50
Węg. gal. Zupkow. 200	176 75	177 25
" Nord-Ost 200	178 25	178 75
" Westbahn 200	169 50	170 —

Losy.

Kredytowe po 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Clary po 40 złr.	43 50	44 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m k	113 —	114 —
Insbruku po 20 złr. a. w.	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr.	22 50	22 75
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	42 50	43 50
Palfy po 40 złr.	40 20	40 60
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr	14 80	15 —
" węgierskie po 5 złr	9 —	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 —	18 50
Salma po 40 złr. m. k		
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	22 25	22 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	48 75
Stanisławowskie po 20 złr. m. k	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k	132 50	133 25
4% " po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.		
Windischgrätza po 20 złr. m. k	38 —	38 50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.